Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Grudnia 1905 r. Nr. 24.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—
w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50
we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

WIGILIA.

Północ się zbliża, Pan z nieba schodzi
I gwiazda na wschodzie świeci,
Cieszcie się starcy, cieszcie się młodzi,
Polskie radujcie się dzieci!
Dziś Pan nad Pany zniżon do ludzi
Chce ulżyć naszej niedoli,
Dziś chór aniołów wszystkich nas budzi:
„Pokój ludziom dobrej woli!“

W wielkich pałacach, w ubogiej chacie
Wszystko dziś pada w objęcia:
„Żyj drogi ojcze, żyj zacny bracie
„Zgoda przy żłóbku Dziecięcia!“
Dziś wszyscy równi, jedność im świta,
Panu i chłopu na roli,
Dziś chór anielski wszystkich nas wita:
„Pokój ludziom dobrej woli!“

Świat chrześcijański dziś tryumfuje,
Bo przyszło zbawienie świata,
Dziś nędzarz nawet innym się czuje,
Bo anioł pokoju wzlata
I woła wszędzie: „Wy opuszczeni,
„Co lepszej łakniecie doli;
„Przyjmcie pociechę z niebios promieni:
„Pokój ludziom dobrej woli!“

O Polsko biedna, lecz nie zgnieciona
I tobie gwiazda dziś świeci,
Ku wszystkim śle dziś Pan swe ramiona
Wśród burz i śnieżnych zamieci...
Nie zginiesz nasza Ojczyzno miła,
Choć serce cierpi i boli,
Wszak anioł nuci: „W jedności siła —
Pokój ludziom dobrej woli!“

Pokój wam bracia uciemiężeni,
Wy biedni i nieszczęśliwi,
Przy żłóbku Pana wszystko się zmieni —
„Nadziei nie tracą żywi!“*)
W tę noc tajemną niech dłoń Dzieciny
Wszystkich nas razem zespoli,
Darujmy sobie wzajemnie winy —
„Pokój ludziom dobrej woli!“

Ty młoda Polsko tam w Ameryce,
I wy na krańcach gdzieś świata,
Przez wielką nocy tej tajemnicę
Niechaj lud z ludem się zbrata...
Uścisk w uścisku, wspólne dążenie,
To szczęścia ludów zadatek —
Przyjmcie serdeczne dziś pozdrowienie
*I przyjmcie **„polski opłatek“!***

St. Wajda.

*) słowa Adama Mickiewicza

Wszystkim naszym Przyjaciołom i Abonentom zasełamy życzenia Wesołych Świąt.
Redakcya.

Pomnik Kościuszki w Krakowie.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak brak u nas wytrwałosci,
Obiecują nam twój pomnik,
Lecz, jak zwykle brak słowności.

Rok za rokiem obiecują:
Już w jesieni, to już z wiosną
Stanie pomnik — ale pierwej
Gruszki na wierzbie wyrosną.

Istne fatum z twym pomnikiem.
Bo raz zaleje go woda,
To zmierają wykonawcy,
Lub inna jaka przeszkoda.

Tyle różnych już pomników
Bez krzyku w kraju stanęło,
Tylko na twój Naczelniku
Wszystko jakby się zawzięło.

Zmierają stare wiarusy —
A jedynem ich życzeniem
Było: choćby łzę uronić
Pod twym pomnikiem, kamieniem.

Ziemia nasza ich przykryła,
Z żalem snem wiecznem posnęli,
Bo czekali i czekali
A pomnika nie widzieli.

Patrz Kościuszko hen, daleko!
We wdzięcznej ci Ameryce
Twe pomniki od lat dawnych
Zdobią bracia i siostrzyce.

U nas w znanym ci Krakowie
Tylko szumne chwalby, krzyki,
Ile lat wyczekać trzeba,
Nim staną jakie pomniki.

Od trzydziestu lat stawiają
Pomnik Kaźmierza Wielkiego,
A więc owa smutna dola
Tyczy nie ciebie samego.

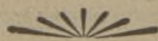
Takasama dola czeka
Bartka, co zabrał armaty.
Takie u nas są zwyczaje
Takie u nas tęgie chwaty.

Wszyscy wrzeszczą, wszyscy rządzą
Są członkami wielkiej kliki.
Grosz zbierają od narodu
Na niewidzialne pomniki.

Lecz pociesz się naczelniku,
Wnet z Podgórza cię sprowadzą,
No i na krakowskim rynku
Raz już pomnik twój osadzą.

Patrz Kościuszko na nas z nieba,
Jak sobie umiemy radzić...
Twego miecza nam potrzeba,
By porządek zaprowadzić.

Wsatjadnaisław.



Piosnka zbankrutowanego magnata.

Pomoc dają mi rodacy.
Pomoc dają mi,
Choć wziąć się do jakiej pracy
Ani mi się śni,
Ojciec, szlachcic był dziedzicem
I miał złota trzos,
Ja choć dzisiaj jestem niczem,
Lecz mam jeszcze głos.

Nazwisko me znane w kraju,
Pradziad wrogów bił,
Lecz używał jakby jakby w raju,
Ojciec hucznie żył.
Ja dostałem po rodzicach
Spory ziemi szmat
I majątki po dziedzicach,
Lecz puściłem w świat.

Nie skończyłem żadnej szkoły,
Lecz posadę mam,
A żem głupi no i goły,
A to mało dbam.
Będę panem w Floryance,
Będę dobrze żył,
Będę marzył przy kochance,
O migdałkach śnił.

Pracy wielkiej tam nie będzie,
Bom jest z rodu pan,
Na godzinkę się zasiędzie —
Potem miodu dzban,
Madery, reńskie, szampany
Będę sobie pił,
Dobrzem tam protegowany !
A więc będę żył.

Walka z myszą.

Szukając czegoś wśród gratów, rupieci,
W zakątkach szafy skurzonej, spleśniałej,
Spostrzegłem nagle pośród kupy śmieci,
Że myszy swoje mieszkanie tam miały.

Złożyć wizytę wzięła mię ochota,
Względnie, że w mojej szafie to mieszkanie,
Grzeczność, uprzejmość wszak piękna to cnota —
Więc śmiało naprzód! bo cóż mi się stanie?

Wtem pisk straszliwy — to młode bękarty
Pośród nich stara jakoby na straży,
Zdała się mówić: rozszarpę! nie żarty,
Kto jedno młode wziąć mi się odważy!

Wiecie? struchlałem, bo na cóż mnie myszy?
I już odstąpić ochota mnie brała;
Nagle ucichło — stanąłem — w tej ciszy
Patrzę, mysz stara papier ogryzała.

Papier?... podchodzę i patrzę zdumiony,
Krzyknąłem: zgrozo! wszak to wiersze moje,
Jakiś poemat cały ogryziony...
Więc mysz ma zjadać takie trudy, znoje?

Do boju! naprzód! wydrzeć te ostatki,
Chociażby życie położyć w ofierze...
Za taką pracę, za taki wiersz gładki
Do boju z myszą straszna chętka bierze.

Rzucam się śmiało, ale mysz w pogoni,
Nędznica tchórzy, broni się ucieczką —
Cap! raz i drugi, ona i wiersz w dłoni;
I zgniotłem na śmierć ową mysz zdradziecką.

Wiersz mój (?) ocalał skrwawiony wśród boju,
Ocalał, ale niestety nie cały,
Bo gdym po bitwie odpoczął w spokoju,
Te cztery wiersze tam się znajdowały:

„O serce moje chore i biedne
„Przestań już o niej marzyć i śnić...
„Czemużem sobie wybrał tę jednę,
„Co moją nigdy nie może być!“

A więc przeczucie mię nie omyliło,
Bo to kosztowne młodości mej szczątki,
I choć boleśnie serce mi zabiło,
Szczęśliwy byłem z odkrycia pamiątki.

* * *

Słońce na niebie, godzina dziewiąta,
Za długo spałem; w mózgu się coś ściło,
Jakiś wiersz, wojna, mysz się w głowie pląta —
Ach Boże drogi! mnie się tylko śniło.

Staszek.

Noc 24 Grudnia.

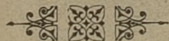
Nocy pamiętna zimowa,
Tyś głośna na cały świat,
O nocy święta grudniowa,
Któż twe tajemnice zgadł?!
Bóg zlitował się nad ludem,
Zawitał nam Jego syn,
Aby niezbadanym cudem
Być ofiarą naszych win.

Ciesz się dziatwo noc grudniowa
To dla ciebie istny raj,
Tyle szczęścia dla cię chowa,
Bo w twej chacie cały gaj.
Oto drzewka ozdobione,
Bije od nich darów blask,
Wszystko skacze ucieszone
Od żłóbka bijących łask.

I w starym Krakusa grodzie
Wszędzie jasno jest w tę noc —
A przy drzewkach jak w ogrodzie
Sławi ludek Boską moc.
Dzwoni Zygmunt na Wawelu
I cieszy się polski lud:
Ojcze, matko, przyjacielu
I w ojczyźnie będzie cud!

Msza pasterska łzy wyciska
„Bóg się rodzi“ zagrzmiał głos,
W duszy nowy promień błyska,
Dziś się waży świata los.
Zmaże Dziecię nasze grzechy...
Bóg nam swego Syna śle,
On nie skąpi nam pociechy —
Nie zginiemy, nie, o nie!

St. W.



Ciesz się Krakowie!

Ciesz się wesoły Krakowie,
Przygotuj kieszenie,
Znów nam zjeżdża cyrk światowy,
Będzie przedstawienie!

Stopięćdziesiąt zjedzie osób,
Tresowane konie,
Małpy, dziki, zebry, świnie,
Kolosalne słonie.

Kto nie zrobi gdzie geszeftu,
To zawsze w Krakowie,
Bo tam złoto z nieba kapie,
Tam sami panowie.

Żywność droga, pomieszkanie,
Brak niejednym chleba,
I choć buty potargane,
Do cyrku iść trzeba.

I tak parę razy w roku
Ktoś do nas zagości,
Bieda kwiczy, nędza tłucze —
Cyrk ma pełno gości.

Eswu.



W Warszawie.

Choć wszystko skuto łańcuchem,
Wszystko przemoc wzięła,
Po ulicach słychać śpiewy:
Jeszcze nie zginęła!

Pod armatą i bagnetem
Młódź się nie ugięła,
Ale w górę wznosi głosy:
Jeszcze nie zginęła!

Dziś chwila śmiertelnej trwogi
Przed carem minęła,
Warszawiacy nucą dumnie:
Jeszcze nie zginęła!

Prawie cała dziś Warszawa
Do czynu się jęła,
Aby Moskwie rzucić hasło:
Jeszcze nie zginęła!

Armia za swoim „panem“
Też się nie ujęła,
Lecz złączona razem z nami,
Woła: Nie zginęła!

Nawet dzika czerń kozacka
W buncie utonęła,
Jedni znikli, drudzy z nami:
Jeszcze nie zginęła!

Cała zgraja czynowników
Zwroty te pojęła,
Umierają, gdy usłyszą:
Jeszcze nie zginęła!

Odważna rodzina carska
Pono gdzieś umknęła,
Bo jej wrzeszczą pod oknami:
Jeszcze nie zginęła!

Całą dziką dziś Rosyę
Trwoga ta przejęła,
Że armia śpiewa z ludem:
Jeszcze nie zginęła!

Nie zginęła! wiedz szakalu,
I nigdy nie zginie,
Póki tej krwi jedna kropla,
W żyłach polskich płynie!

Z nad Wisły.



O kościółek św. Idziego.

Rada miejska — stara baba
Chce kościółek zburzyć,
Polskiej sztuce, stosowanej
Nie chce, jednak stchórzyć.

Biedny, biedny Święty Idzi
Przez króla Hermana,
Dziś mu dalej każe cierpieć
Sztuka stosowana.

Niech nam żyje konserwatyzm
A z nim polska sztuka —
Dla potomków nie zaginie
Krakowska nauka!

Dary p. Gautscha.

Za wiele naraz — niech polska sprawa

„Wzajemna miłość“

(Epizod z wojny).

Powróciło z Kościoła
Piękne dziewcze jak kryształ
Proszę mamy czy Janek?
Dziś, się o mnie nie pytał.

Oj tak moja Maniusiu!
Rrzekła matka ze łzami
Przed godziną twój Janek
Jest na wojnę zabrany

Lamentował ogromnie
A żegnając się ze mną
Ucałować cię kazał,
Że powróci! bądź pewną

Usłyszała te słowa
Ach zalała się łzami
Wzniosła główkę ku niebu
Gdzie mój Janek kochany?

Podążyła na skałę
Co nad Wisłą się wznosi
Przed cudowną kaplicą
By powrócił tam prosi

Bo bez niego me życie
Jest daremne mi przecie
Jeżeli jego zabiją
Cóż już po mnie na świecie.

Aż tu wtydzień nadchodzi
List z urzędu pisany
Że ten Janek już poległ
Co był od was zabrany.

Nie wojował on wcale
Lecz chciał uciec otwarcie,
Więc go kozak zastrzelił
Co był przy nim na warcie

Przeczytała z rozpaczą,
Zatrworzyła się cała.
Ach! już nie mam chłopczyka
Com nad życie kochała.

Załamała rączęta
Tak żałośnie płakała,
Moje szczęście ze świata
Straszna wojna zabrała

I pomknęła na skałę
Gdzie co rano chodziła,
Wzniosła oczy ku niebu
W przepaść, Wisły wskoczyła

Adam Z...

W olszynie.

Coś się zdawało chłopczynie,
Coś się zdawało.
W dolinie
Godzinę całą
Patrząc — kędy ruczaj płynie, —
Widział — jak w bliskiej olszynie
Coś się ruszało.

Zdawało mu się; że w gaju
Z pod ściętych pniaków,
Śród maju
Zielonych krzaków
Jakieś postacie powstają,...
Liczne się hufce ściągają
Polskich wojaków.

Zdawało mu się znów po tem
Że widzi dalej:
Jak lotem
Wichrowej fali
Wojacy z szablą i grotem
Gonią i kładą pokotem
Tlumy Moskali.

O cuda!... do stóp chłopczyny
Nagle przybieży
Z olszyny
Kilku rycerzy;.,.
On staje w kole drużyny
I patrząc w ich dziarskie miny
Oczom nie wierzy.

A oni tak nań wołają
Szeptem modlitwy:
— „My w gaju
Bieżym,... z gonitwy —
Po ciebie mały hultaju;
Chodź z nami gdzie trąby grają
Na polu bitwy,

Jeśli twe serce dziecinne
Męstwo rozpala
Jak wino,
Trwoga nie kala,
To cię zabierzem — gdzie płyną
Krwi strugi, abyś chłopczyno
Gromił Moskala.

Lecz skoro tylko ujrzymy
Że się twem męstwem
Łudzimy,...
Tu cię ze żalem
Zostawim, — sami wrócimy,
Bez ciebie chłopcze stoczymy
Walkę z Moskalem.

A chłopca — gdy tak gadali
Dzielne wojaki —
Aż pali!...
Wpadł w zapał taki,
Że wraz na hufce Moskali
Jak wicher górski pognali
W olchowe krzaki.

Lecz — kiedy wpadli na linię —
Powiem wam szczérze;
W gęstwinie
Znikli rycérze...
I chłopiec ujrzał jedynie
Mogiłki jakieś w olszynie,
A na nich... krzyże!

*
* *

Widocznie w owej godzinie
Coś mu się śniło.
W dolinie
Zkąkby wziąć było
Rycerzy w krzaków gęstwinie?!..,
A może męskie w chłopczynie
Serce nie biło?...

Jacek Obrochta.



Z prozy 10. letnich uczenic.

(autentyczne)

Żegnam panią, już spieszę,
Ma być u nas Władek —
Pani i ja się cieszę,
Bo przyjdzie dziś Tadek.
Czy Pani kocha Władka,
On taki bogaty?
Tak pani, to zagadka,
Dla mnie za smarkaty.
Biegnę pani kochana,
Bo dostanę burę —
Ach pani rozczochrana,
Poprawże fryzurę!
Bo wie pani, fryzura,
Modne toalety
I ściśnięta figura
Ozdobą kobiety.

Adju, pa!



Pan Radca Piorunkiewicz.



Przeće *uwożo pon* po sześćdźeśęću kilku latach życa doczekałem się, że i zawsze ultralojalne urzędniki zaczęły *uwożo pon* wiecować i głośno publiczńe upominać śę o swoje prawa. Muszę im *uwożo pon* to pochwalić, bo Austrya zawsze miała taki rząd, co to *uwożo pon* dla ludności nigdy życzliwy ńe był i łatwo z ńego nic ńe można było *uwożo pon* wydusić, a jeżeli nawet co dobrego dla ludności zrobił, to tylko pod przymusem. Wysłały też *uwożo pon* urzędniki ze Lwowa i Krakowa deputacyę do Wiedńa do ministrów różnych i do parlamyntu, naobiecywali ci im ponoć wiele, ale ja ta *uwożo pon* w te obietnice ńe wierzę i powiadam, że będą śę muśeli urzędniki ostro wziąść do rządu jak poczćarze i kolejarze ńe przymierzając, to dopiero wtenczas coś wyduszą.

Nie jestem ja *uwożo pon* żaden ekonomista, jak mówią uczeni, ale i minister skarbu także nim być ńe musi, skoro *uwożo pon* ńe chce nic dla urzędników zrobić i wymawia śę brakiem pieniędzy, bo *uwożo pon* na armaty pieńądze ma zawsze, choć to wydatek ńe pożyteczny i pieńądze z kraju za granicę wychodzą, a urzędnik *uwożo pon*, jeżeli parę ryńskich więcej dostanie, te pieńądze te zostaną w kraju i przyczyńają śę do podńeśeńa handlu i rękodźeła, a więc i do podńeśeńa ogólnego majątku państwa i jego dochodów, bo rzemieślnik i kupiec, im więcej zarobi, to i większy podatek płaci. Skoro śę *uwożo pon* o podatkach zgadało, to już też przestrzegę ministra skarbu, aby ńe był *uwożo pon* dla urzędników twardy, bo jak urzędnicy podatkowi zrobią bierny opór, i *uwożo pon* przestaną brać pieńądze na podatki płacone, to *uwożo pon* obywatele będą śę śmiać w kułak, a pan minister spuśći nos na kwińtę, bo wtedy może i na jedną armatkę rocznie ńe wystarczyć.

Wyczytawszy *uwożo pon* na afiszach i w gazetach, że na czterechsetną rocznicę naszego wielkiego pierwszego polskiego poety Reja będzie w teatrze graną sztuka pana Nowaczyńskiego „Jegomość pan Rej w Babinie“ poszedłem *uwożo pon* do teatru i ńe mogę powiedzieć wystawa piękna, aktorzy i aktorki grają *uwożo pon* dobrze, ale sztuka sama, to *uwożo pon* ma chyba na celu kpiny z Jegomości Pana Reja, ale nie uczczenie jego rocznicy i uznańe wielkich literackich zasług jako pierwszego polskiego poety.

Ńe przecze ja *uwożo pon*, że Rej lubiał tłuste żarciki i krotochwile jako człek wesoły w czasach szczęśliwych złotej wolności stanu szlacheckiego żyjący, ale żeby też i sztuka na jego rocznicę napisana cała tłustą być miała i żeby *uwożo pon* w Babińe ńe pozwolono Rejowi wygłośić wiersza o cnoće, z tem już *uwożo pon* zgodzić śę ńe mogę i na mój ńe literacki rozum twierdzę, że pon Nowaczyński krotochwjlą swą zakpił sobie *uwożo pon* z Reja, a ńe uczcił jego zasług wobec poezyi polskiej położonych.

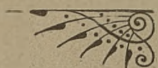
Jeżeli *uwożo pon* Akademia Umiejętność w podobny sposób zamierza uczcić zasługi Reja, jak to zrobił pon Nowaczyński, to lepiej śę było *uwożo pon* Rejowi ńe rodzić Polakiem.



Plewe — plewy

Przyrzekł ludowi wszelkie wolności,
Wysłańców dumy zgromadza,
Podziela z niemi wszystkie radości,
Lecz potajemnie ich zdradza.
Czegóż dokaże w podłym swym czynie?
Że wraz z plewami zjedzą go świnie!

Djabełek.



COMBES.

Choć był kapłanem i sługą Chrystusa,
Lecz złamał świętą przysięgę,
Dziś wróg kościoła, bezwyznaniowiec
Sławi Francyi potęgę.

Jako prezydent swego gabinetu,
Coś niby na wzór pogaństwa,
Znosi klasztory, z dumą przeprowadza
Rozdział kościoła od państwa.

Tytuł ministra za mało mu jeszcze,
A więc w zapędzie fikcyi
Krecią robotą przedwcześnie się stara
Być prezydentem Francyi.

Być prezydentem, władcą przez lat siedm
Gnębi go dawno pokusa,
Lecz nim nie będzie, kto pogardził krzyżem,
I kto jest wrogiem Chrystusa.

Nie wielka z niego byłaby pociecha,
Bo kto przysięgę raz złamie,
Nie idzie w życiu nigdy prostą drogą,
Lecz zawsze kręci i kłamie.

Czego dokonał i dokonać myśli
Czas wkrótce światu przedstawi,
Że ten kto wzgardził krzyżem i sumieniem
Ojczyznę swoją plugawi.

Biedna Francyo! dni twe policzone,
Nad tobą wisi dziś trwoga,
Tam niema szczęścia ani powodzenia,
Gdzie niema wiary i Boga.

Runie twa wielkość jak sława Combesa —
Patrz na moskiewskie dziś hordy,
Za ich przykładem upadek cię czeka
A z nim pożogi i mordy.

Djabeł wenecki.



Tęsknota z rynku.

Cicho wszędzie, głucho wszędzie —
Zima, a że ślizko,
Więc pono nie prędko będzie
Nowe zbiegowisko!

Sam sobie nie daję wiary,
Żem taki stęskniony —
Gdzież się podziały sztandary
I kolor czerwony?

Opuszczony.

Z miasta.

Dzieją się dziś w większych miastach
Rzeczy pełne zgrozy,
Bo w dzień biały po chodnikach
Jeżdżą nawet wozy.

Dwukołowe z popiołami
Zasypują oczy,
Zwróć uwagę, nawymyśla
I do kija skoczy.

Szanuj bracie — a on huknie;
„Pon na to nie daje,
„Dzisz go! jaki wielki ciarach,
„Co rodce udaje!"

Jeżdżą i czterokołowe
Ładowne żelazem —
Dziś ulica Starowiślna
Jest tego obrazem.

I nie lepiej na ulicy
Jest Sebastyana,
Tam już tragarz jedzie z wózkiem
Na „jasnego pana".

Tosamo masz na Zielonej,
Na Dietla, przy plantach,
Jeżdżą, bo tam nic nie słychać
O policyantach.

Pod ciężarem takiej jazdy
Jakież dziś chodniki?
Pełne dołów, dziur i błota,
No, niżej krytyki.

A młódź szkolna przed klątwami
Zmyka na gościniec,
Milsze jej po kostki błoto,
Niż od wozu siniec.

Wielkie sumy dziś na bruki
Daje miejska Władza,
Lecz jeździć wozami po nich
Nikt dziś nie przeszkadza

Djabeł pisze prawdę szczerą
I nie dla humoru,
Chciej mu wierzyć czytelniku
Pod słowem honoru.

Bo występkom samowoli
Chyba nikt nie sprzyja,
Naprawi to z Nowym Rokiem
Konna policya.

Cieszmy się bracia nadzieją...
Djabeł.



KWIAT NADZIEI.

Gdy już zwątpieni myślimy ginąć
Na morzu życia bezdennem,
Gdy nie możemy z nieszczęść wypłynąć,
Cieszym się z sercem płomiennem,
Bo widzim w dali życia kolei
Rozkwitający się „kwiat nadziei."

Gdy uschną wszystkie kwiaty marzenia
I boleść serce przygniata,
Gdy wszystko widzim blizkiem zniszczenia,
Dążymy jeszcze do świata,
Bo choć w bolesnej życia kolei,
Ciągle wykwita nam „kwiat nadziei."

Gdy nas zawiedzie przeszłych snów mara
I serce lodowacieje,
Gdy więdnie miłość i słabnie wiara,
Chowamy jeszcze nadzieję,
Bo nas pokrzepia w życia kolei
Tajemną siłą ów „kwiat nadziei."

Kiedy nam wiosna życia przeleci
I siły nasze stargane,
Gdy szczęściem żadna gwiazdka nie świeci
A oczy łzami zalane,
Wówczas, ginących w życia kolei
Ratuje jeszcze ów „kwiat nadziei."

A gdy nam przyszłość mroźna zawita
I włos posrebrzy w starości,
Gdy żadna ciepła dłoń nas nie wita
I przeszłość znikła w nicości,
Wtedy z przebrzmiałej życia kolei
Zostaje jeszcze nam „kwiat nadziei."

Nawet gdy kończąc tułacze życie,
Gdy dusza w niebo ulata,
Gdy już przycicha i serca bicie,
Z nadzieją schodzim ze świata —
I śpiąc snem wiecznym z życia kolei,
Z grobu wyrasta nam „kwiat nadziei."

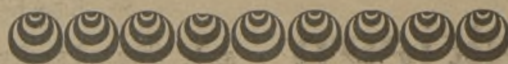
Stach z nad Wisły.





SPROSTOWANIE.

W Nr. 22 i 23 „Djabła" w ustępie pod napisem: W 75. rocznicę powstania listopadowego — ma być: ósmy wiersz z góry: I dowiódł czynem, że naród nie zginął — Dziewiąty wiersz z góry ma być: Bracia, my wiemy, że nad naszą głową i t. d. Wiersz 37-my od góry ma być 74-tym.



Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wod mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

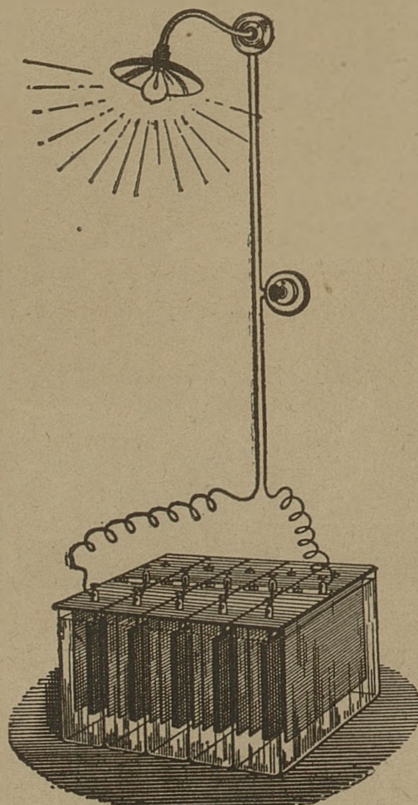
W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 stycznia 1904 do 31 grudnia 1904 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1904 r. do 31 grudnia 1904 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	523.004	9.064	34.851
Wartość ubezpieczona Kor.	1.658,152.810 —	48,605.946·—	103.467.484·—
			Renty: 292.802·—
Zebrana premia . . . „	10,861.664·—	1,033.071.—	4.157.574·—
Szkody wypłacone . . „	9,624.687·—	358.650 —	2,510.994·—
„ nieuregulowane „	794.301·—	4.558·—	541.465.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,541.597·—	2,122.560 —	2,790.449·—
Rezerwa premii „	4,381.074·—	—	25,024.368·—
Fundusz emerytalny . „	2,104.767·—	—	
Czysta pozostałość . . „	—	396.178·—	358.792·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	—	15%	pośmiert. i miesz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	127,937.842·—	28,135.227·—	23,705.108·—
„ rent . . . „	—	—	2,891.231.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	581.666·—	1,974.413·—



Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE

L. Telefonu Zakładu 72, Filii 198, Sklepu 345,

poleca Szanownej Publiczności

Koks Gazowy *po cenach zniżonych*

przy odbiorze do 25 mtr. ctr. { po K. 2·20 za 100 kg. z odwozem
po K. 2·— za 100 kg. bez odwozu

przy odbiorze od 25 mtr. ctr. { po K. 1·80 za 100 kg. z odwozem
po K. 1·70 za 100 kg. bez odwozu

Ceny powyższe wytrzymują konkurencyę z koksem pruskim.

SMOŁA GAZOWA (Ter)

do utrwalania drzewa, jako to: słupów parkanowych, wiązań mostowych, poręczy, dachów gątowych — a także do zalewania szpar w bruku.

Urządzenia gazowe pod przystępnymi warunkami, także na raty.

Sklep Gazowni przy ulicy św. Anny L. 2, poleca: Świeczniki, Lampy, Palniki i Siatki Dr. Auera, Szkło, Węże i t. p. Przyrządy do gotowania na gazie. Kuchenki, Palniki, Piece, Kominki, Przyrządy kąpielowe, Przyrządy dla rzemiosł do grzania gazem

Wyłączne zastępstwo na Kraków sprzedaży palników i siatek dra Auera.

Krajowe i zagraniczne, najnowszego stylu i systemu

Przyrządy do gotowania i grzania

po cenach fabrycznych. 418 6—?

Kosztorysy i plany bezpłatnie w razie zamówienia roboty. — Zamówienia przyjmuje i wyjaśnień udziela:

Dyrekcya Gazowni miejskiej w Krakowie.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie **ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**



Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą **K. Rząca i Chmurski**

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 417 6—?

Sprzedaż detailiczna w aptekach i drogueryach.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

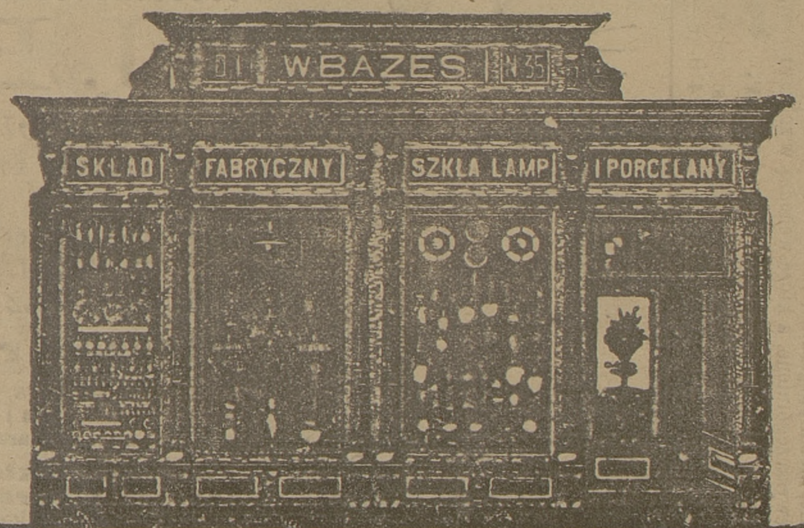
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 AKCYJNEGO TOW. 6—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.